Cena egz. 10 gr.
Rok IV Tarnów, dnia 20 grudnia 1936 r. Nr 51.

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Św. Jan Chrzciciel

Co to jest „Front Ludowy"?

Co to jest ten „Front Ludowy", o którym się tyle wszędzie dzisiaj pisze, słyszy i mówi? Z jakich sił on się składa? Kto mu przewodzi? Do czego dąży? Czy jest to nowy jakiś ruch społeczny, mający na celu przede wszystkim podniesienie, obronę i dobrobyt ludu? Czy to nowy jaki, potężny obóz, w którym połączyły się liczne, rozbite dotąd i zwalczające się wzajemnie stronnictwa ludowe? Czy to jest Front, skierowany przeciwko wyzyskiwaczom i ciemiężcom ludu?

Nic podobnego. Jest to obłudna nazwa chytrej spółki politycznej, którą we Francji i Hiszpanii już utworzyły, w innych zaś krajach usiłują zawrzeć wszystkie radykalne lewicowe partie i ugrupowania. Dotychczas posiadały one i głosiły własne, odrębne programy, oddzielnie stawały do wyborów, na własną rękę i rachunek przeprowadzały w sejmach i parlamentach swoje żądania i uchwały. Toczyły też niekiedy zacięte ze sobą walki, z czego niejednokrotnie korzystały partie umiarkowane i prawicowe. Otóż, żeby do dalszego wzmożenia się tych wspólnych z centrum i prawicy przeciwników, których nazwali ogólnie mianem „faszystów", nie dopuścić, żeby zwycięstwo w wyborach i w następstwie tego władzę i rządy w krajach zupełnie sobie zapewnić, przywódcy i prowodyrzy lewicowych partyj postanowili na pewien czas zapomnieć o różnicach i sprzecznościach między ich hasłami, a utworzyć jeden wspólny „Front" i przeprowadzić zasadnicze, zgodne punkty swych radykalnych programów ustrojowych, społecznych i gospodarczych.

Do tego więc wspólnego Frontu przystąpili socjaliści, różnych odcieni radykali, anarchiści i komuniści. Najważniejsze jest tu współuczestnictwo komunistów. Dotąd bowiem występowali oni we wszystkich krajach samodzielnie, odrębnie, stanowiąc najbardziej skrajną i rewolucyjną partię. Słuchali oni tylko rozkazów i poleceń Kominternu, zwalczając zaciekle zarówno swych przeciwników z prawicy, jak pobratymców z lewicy. Ponieważ jednak ich sukcesy z tego powodu okazały się zbyt nikłe, przeto na wyraźny rozkaz z Moskwy zmienili nagle swą taktykę i ochotnie weszli w porozumienie z dotychczasowymi swymi rywalami z lewicy. Ta zmiana taktyki była i z tego również względu dla komunistów konieczna, że w niektórych krajach, jak np. w Polsce, partia komunistyczna jest uznana za nielegalną. Tylko więc w porozumieniu i współpracy z innymi ugrupowaniami mogą swobodniej i skuteczniej swe przewrotne idee i poglądy szerzyć.

Komuniści też w tych „Frontach Ludowych" stanowią najważniejszą, najwpływowszą grupę. Ich ideologia staje się wszędzie, gdzie tylko „Front" ten istnieje, jak we Francji i Hiszpanii, lub też się dopiero go skleić i zmontować usiłuje, jak np. u nas w Polsce — główną podstawą jego społecznego i politycznego programu. I nie może być inaczej. Wszak komunizm reprezentuje w tym zespole różnych radykalnych kierunków i haseł najbardziej skrajną, konsekwentną, bojowniczą i światoburczą ideologię, wobec której bledną i nikną wszystkie inne. Komuniści nadto rozporządzają najlepiej zorganizowaną propagandą, mają do dyspozycji obfite środki finansowe i przede wszystkim oparcie o Sowiety, niezależną, polityczną potęgę, która swymi wpływami dyplomatycznymi i innymi swym zwolennikom wszędzie przychodzi z pomocą.

Toteż „Front Ludowy" nie jest niczym innym, jak zamaskowanym komunizmem, zewnętrznie tylko dla pozorów przemalowanym i przystrojonym w mniej rażące i surowe, a bardziej miłe i ponętne dla Europy barwy. **Terminy bowiem takie, jak Komintern, komunizm, bolszewizm jeszcze rażą uszy Europejczyków swą barbarzyńską, tatarską, terrorystyczną przyprawą, więc należało je zastąpić bardziej swojską i łagodną nazwą. Zmieniono więc szyld, wypisano na nim dużymi literami słowo: „Ludowy", schowano się za plecy legalnych partyj,** ale zasadnicza „Frontu" tego postawa wobec świata i życia pozostała ta sama, t. j. bolszewicka, burzycielska i nienawistna wobec wszystkiego, co chrześcijańskie, religijne, prawdziwie postępowe i kulturalne.

„Fronty Ludowe" zatem to pierwsze organizacyjne i ideowe twory Kominternu w państwach europejskich. Zadaniem ich jest zespolić w danym kraju wszystkie radykalne, na materialistycznym światopoglądzie oparte, wszelkiemu chrześcijańskiemu porządkowi wrogie żywioły, kierunki, obozy i partie, wspólnymi siłami poderwać i całkowicie zniweczyć dotychczasowe Kościoła i religii katolickiej wpływy na duchowy, społeczny i kulturalny rozwój narodów, zdobyć we wszystkich krajach i organizacjach zdecydowaną przewagę, uchwycić w swe ręce polityczną władzę i rządy i wtedy przystąpić do otwartej, niczym już niekrępowanej realizacji pełnego, oficjalnego programu czerwonej, komunistycznej międzynarodówki. **Wówczas oczywiście strąci się niepotrzebny, fałszywy szyld z nazwą „Ludowy", a wywiesi się dumnie sztandar — z pięcioramienną gwiazdą...**

Jak więc widzimy, „Front Ludowy" **nic nie ma wspólnego z ludem, jego życiem, potrzebami i dążeniami.** Nie jest to żaden front stronnictw ludowych, istniejących np. u nas w Polsce Stronnictwa Ludowego „Piast", „Wyzwolenia", „Stronnictwa Chłopskiego" i innych, ale porozumienie partyj raczej typowo mieszczańskich, burżuazyjnych, reprezentujących światopogląd i interesy sfer średnio zamożnych kapitalistów, przemysłowców, renciarzy, przeżartych na wskroś materializmem, utylitaryzmem i ateizmem. Że tak jest istotnie, tego najlepszym dowodem jest to, że główną wszędzie podporą „Frontu Ludowego", **jego najgorliwszymi agitatorami, zwolennikami i sprzymierzeńcami są — bogaci masoni i żydzi.** Ich bowiem umysłowości przewrotnej, chytrej, zachłannej, ich egoistycznej, wykrętnej moralności, ich odwiecznej, nienawistnej wobec katolicyzmu i nacjonalizmu postawie ateistyczno-kosmopolitycznej program „Frontu Ludowego" najlepiej odpowiada.

I u nas w Polsce najwięcej piszą, krzyczą i zabiegają o utworzenie tego „Frontu Ludowego", najochotniej i najsolidarniej do niego się zgłaszają — **żydzi.** Najwyraźniej się to okazało podczas ostatnich **wyborów samorządowych w Łodzi,** gdzie wszystkie organizacje żydowskie wspólnie z socjalistami Front taki utworzyły. To samo wykazały

SŁOWO BOŻE



EWANGELIA NA 4 NIEDZIELĘ ADWENTU (Łuk. 3).

Piętnastego roku panowania cesarza Tyberiusza, gdy Poncjusz Piłat rządził ziemią żydowską, a Heród był tetrarchą galilejskim, a Filip, brat jego, tetrarchą abileńskim, za najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza, stało się słowo Pańskie do Jana, syna Zachariaszowego, na puszczy. I przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów. Jako jest napisane w księdze mów Izajasza proroka: „Głos wołającego na puszczy: gotujcie drogę Panu, czyńcie proste ścieżki Jego. Wszelka dolina będzie wypełniona, a wszelka góra i pagórek poniżone będzie, i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkimi. I ujrzy wszelkie ciało zbawienie Boże”.

■

W oczekiwaniu Zbawiciela

Jakże uroczyście rozpoczyna się dzisiejsza Ewangelia św. Nie bez powodu. Bo zegar świata bije godzinę dziejową. Zapowiada się ważny zwrot w historii świata. Zbliża się Królestwo Boże. Zbawiciel nadchodzi.

Przychodzi i zastaje nader dziwne stosunki. Naród wybrany jęczy w niewoli. Rzym położył twardą stopę na ziemi żydowskiej. Arcykapłani tego narodu stoją na usługach pogańskich ciemięzców i są zwolennikami wolnomyślnej sekty Saduceuszów. Jakże przywita i przyjmie zjawiającego się Zbawcę świata zarażony niewiarą Izrael i pogański Rzym? Żaden z nich nie ugnie się przed Nim, bo żaden nie pojmuje Odkupiciela, który ma zbawiać od grzechu i winy. Za pyszni są, by przyjąć takiego Zbawiciela. Musi przyjść do walki. Wiara i niewiara, chrześcijaństwo i pogaństwo, światło i ciemności nie pogodzą się z sobą nigdy.

Jaki był przebieg i koniec tej walki, wiemy o tym dobrze. Front nieprzyjacielski działał zgodnie. Między Jerozolimą a Rzymem doszło do porozumienia w sprawie mordu, jaki miał być spełniony na Zbawicielu świata. Dokonano bogobójstwa. Ale potem zaczyna się panowanie Zbawiciela. Rzym dokonuje sądu Bożego nad Jerozolimą. Uczniowie Pana Jezusa wytrącają nauką swoją Rzymowi broń z ręki. Nauka Chrystusowa zdobywa Rzym i świat. Ostatni przedstawiciel pychy rzymskiej i nienawiści ku Chrystusowi musi wyznać w chwili śmierci: „Zwyciężyłeś Galilejczyku“!

Gdy niebo i ziemia, Bóg i ludzie walczą z sobą, można być o wynik tej walki spokojnym. Bo któż, jak Bóg! Z tymi, którzy dziś potajemnie czy jawnie prowadzą wojnę z Chrystusem i Jego Królestwem, będzie tak samo, jak z dawnymi niedowiarkami i poganami. Gdy posiew ich wzejdzie, gdy pysznie głowę będą zadzierać, gdy się czuć będą zwycięzcami i pracować nad tym, by Kościół zdusić i utopić we krwi jego dzieci, wtedy blisko będzie sąd Boży. Przyjdzie mocniejszy od nich Chrystus, Władca świata i pognębi, zniweczy ich złość.

I dziś ludzkość jęczy w twardym jarzmie. I wewnątrz w duszy człowieka i na zewnątrz ubóstwo, rozdarcie i niezadowolenie. Pełno cierpień i pełno winy. Świat cały oczekuje Zbawiciela. Wielu nie chce słyszeć o Jezusie. Szukają zbawiciela wśród ludzi. Ale czy mogą ludzie ludzi zbawić? Mogą stworzyć znośniejsze stosunki gospodarcze. Wynalazkami mogą opanować choroby i przedłużyć ludziom życie. Ale od właściwego jarzma i od grzechu i winy nie mogą nas zbawić. Właściwe zbawienie przychodzi tylko od Boga. Bóg sam musi przyjść i zbawić nas.

Ten Bóg już przyszedł. Zostawił nam Królestwo swoje. Jego zbawcze dzieło trwa na wieki. Ale musimy chcieć z tego dzieła skorzystać. Kto chce przeżyć zbawienie Boże, musi utorować Zbawcy drogę do serca swego. Do tego nawołuje nas wielki kaznodzieja adwentowy, św. Jan Chrzciciel. Dobry początek trzeba zrobić, oczyszczając duszę swą przed Bożym Narodzeniem z grzechów. Wyrównać drogi, sprostować krzywizny serca swego! Za ciężką pracę czeka nas nagroda. Gdy przygotujemy drogę Panu, spełnią się obietnice Boże. Przeżyjemy błogie chwile narodzenia Zbawiciela w duszach naszych i przekonamy się, że w nikim nie ma zbawienia, jeno w Zbawicielu naszym Jezusie Chrystusie.

ast.

---

niedawne **wybory do Izb adwokackich** w Warszawie, Lwowie, Krakowie, gdzie wszyscy żydowscy adwokaci zgodnie przeciw Polakom wystąpili.

Ten powszechny, niezwykle ochotny i silny napływ żydostwa pod sztandary „Frontu Ludowego“ jest najlepszym wykładnikiem jego ideologii, najjaskrawszym zaprzeczeniem jego „ludowej“ nazwy, a zarazem przestrogą przed jego jakimkolwiek popieraniem i zalecaniem.

Nic tedy dziwnego, że wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego zdecydowanie wrogo do tego Frontu masońsko-żydowskiego się ustosunkowują. Wszystkie też niemal organizacje i stronnictwa ludowe, z „Piastem“ na czele stanowczo odmówiły wszelkiej współpracy z zamaskowanym i niebezpiecznym politycznym nowotworem. Jego propozycje i mamidła na serio rozważają i chęć przystąpienia do niego zdradzają jedynie te ugrupowania, które z ludem, jego życiem, wiarą, potrzebami i pragnieniami żadnej łączności nigdy nie miały i nie mają, oraz te, które tę łączność zerwały, a weszły na radykalne, wsi polskiej zupełnie niepotrzebne i szkoliwe drogi ideowe. Za nimi jednak lud nie pójdzie. Nie pozwoli on nigdy, by rządzili i wodzili nim, jego życiu wstrętne cele i kształty narzucali obcy mu pochodzeniem, wiarą i tradycją prowodyrzy i politycy. **Miał on bowiem i ma dzisiaj swoich własnych, z jego środowiska wyrosłych, z nim jak najściślej religią, obyczajem, myślą i sercem złączonych przywódców, prawdziwie ludowych, polskich i katolickich.** Innych, socjalistycznych, masońskich, żydowskich — nie potrzebuje.

M. S.

Cześć relikwij bł. Kingi

(Dokończenie)



Główka bł. Matki otrzymała też nowy, srebrny relikwiarz. Komitet miejscowy zwrócił się za wiedzą i pozwoleniem Ks. Biskupa tarnowskiego do Ks. Kardynała Albina Dunajewskiego, aby jako najwyższy dostojnik duchowny na wielki obszar ziem polskich dokonał aktu przeniesienia relikwii Królowej polskiej, na co tenże z radością się zgodził. Przybył w tym celu już w wigilię uroczystości t. j. 23 lipca i po krótkiej przerwie przystąpił do tego aktu. Książę Kardynał odebrał naprzód przysięgę od 2 lekarzy, dra Gawatkiewicza i dra Chilewskiego, że sumiennie zeznawać będą. Następnie wraz z członkami komisji skonstatował nietykalność pieczęci. Za chwilę podniósł głowę błog. Kingi dla oddania jej czci. Święty dreszcz przeszedł obecnych na widok tej pamiątki, a z kaplicy zakonnic dobywały się łkania i serdeczne westchnienia. Głowa bardzo dobrze zachowana spoczęła w srebrnym, oszklonym relikwiarzu. Przedtem jednak otarto o nią bardzo wiele przedmiotów: medalików, koronek, obrazków, a niestrudzony Kardynał czynił zadość prośbom tłumnie zebranego ludu, który z poza kraty dawał te przedmioty do pocierania. Pod wieczór dopiero opieczętowano trumienkę i przeniesiono w uroczystym pochodzie do kościoła, gdzie spoczęła na prześlicznym, przenośnym podniesieniu, przyozdobionym gustownym baldachimem.

Następnego dnia, po sumie ruszyła olbrzymia procesja z trumienką na rynek starosądecki. Olbrzymiej tej lawy ludu, liczącej ponad 40.000 osób nie mogły pomieścić place i ulice, setki szukały miejsca na drzewach i dachach domów. Po południu odprawiono uroczyste nieszpory, a wieczorem na znak radości całe miasto zajaśniało rzęsistą iluminacją. W niedzielę następną wyruszyła procesja tą samą drogą, co przed tygodniem na rynek starosądecki. Porządek zmienił się tylko o tyle, że za pozwoleniem Ks. Biskupa dopuszczono do niesienia relikwii także obywateli starosądeckich. Po południu wniesiono trumienkę za furtę klasztorną i złożono na ołtarzu w kaplicy z należytymi honorami.

Ostatni raz odbyła się za pozwoleniem Ks. Biskupa Dra Wałęgi procesja z relikwiami bł. Matki 27 lipca 1913 r. Była to procesja błagalna, gdyż długotrwałe deszcze groziły zupełnym zniszczeniem wszystkich plonów. Na odezwę wysłaną z klasztoru do bliższych i dalszych okolic zgromadziły się w tym dniu ogromne rzesze ludu. Po sumie i kazaniu wyruszył pochód z relikwiami na rynek wśród bicia dzwonów i śpiewu pobożnego ludu. Wszystkie domy, którędy przechodziła procesja, przybrane były zielenią i drzewkami. Na czele pochodu szły chorągwie, potem dziewczątka w bieli z liliami w ręku, młodzież szkolna, a przed feretronem z relikwiami duchowieństwo w komżach. Najstarsi nieśli relikwie św., potem młodsi kapłani, a wreszcie, podobnie jak w uroczystość 600-letnią, dopuszczono do tego obywateli i obywatelki Starego Sącza. *S. Leonarda.*

Niezwykłe uleczenie w Szczawnicy

W początkach grudnia prowadzili w Szczawnicy misje OO. Oblaci ze Świętego Krzyża (w Kieleckim), a to O. Jan Kulawy i O. Paweł Koppe. Zgodnie z programem misji urządzono we czwartek dnia 3 grudnia **Dzień Chorych,** w czasie którego kilkudziesięciu lżej chorych przybyło do kościoła, a przeszło 30 osób ciężej chorych przyjęło Komunię święta w domach. Do tych ostatnich należała niejaka **Krysia Wiercioch,** 10-letnia uczennica V. klasy szkoły powszechnej. Leżała ona już od dwu tygodni w łóżku ciężko chora na zapalenie stawów. Higienistka z miejscowego ośrodka zdrowia p. Męczyńska, która widziała poważny stan choroby (przez 3 dni gorączka dochodząca do 39 i 40 stopni), nalegała, aby sprowadzić lekarza, któryby zastosował bardziej celowe środki, niż leczenie domowym sposobem. Jednakże bieda stała temu na przeszkodzie. Odwiedził zatem w Dniu Chorych i Krysię kapłan z Najśw. Sakramentem. Na usilne naleganie dziecka zawożono je na saneczkach (aczkolwiek z wielkim lękiem za względu na stan choroby) i przez parę następnych dni pod kościół, gdzie przyjmowała Komunię św., a nawet wniesiono Krysię w święto Niepokalanego Poczęcia przez zakrystię na szkolną Mszę św. do kościoła na saneczkach, aby razem z dziećmi mogła wysłuchać Mszy św. Dzień przedtem odwiedził ją jej katecheta ks. Kozioł i zaniósł jej odrobinę wody z Lurd. Po Mszy świętej 8 grudnia dzieci odmówiły jeszcze 3 Zdrowaś Mario na intencję chorej, poczem na saneczkach odwieziono ją do domu, odległego o kwadrans drogi dla przeciętnego piechura.

Jakież zdumienie ogarnęło wszystkich dnia następnego, gdy ujrzeli ową Krysię Wiercioch, wspinającą się o własnych siłach, bez pomocy ludzkiej, **piechotą** pod górę kościelną po śliskiej drodze, o godzinie wpół do szóstej rano na uroczyste roraty. Poprzez trzy Msze św. przeklęczała potem w kościele, a po nabożeństwach bez żadnego wysiłku udała się do szkoły na codzienną naukę, nie odczuwając żadnych bólów i mogąc się swobodnie poruszać.

Ta niezwykła i nieoczekiwana poprawa u dziecka, które nie wstawało z łóżka przez długi szereg dni, które z trudem ubierała matka jeszcze w sam dzień 8 grudnia rano na saneczki, by je przewieźć do kościoła, a przede wszystkim ta niespodziewana poprawa zdrowia u dziecka, **nie leczonego w zapaleniu stawów bynajmniej środkami nowoczesnej medycyny,** obudzić musiała głębokie i poważne refleksje u każdego z obecnych.

Zawezwany lekarz Dr Michał Sitowski z Krościenka n/D. po dokładnym zbadaniu stwierdził jedynie nieznaczny obrzęk lewej kostki, jako pozostałość po zapaleniu stawów i pewne osłabienie w działalności mięśnia sercowego (stopnia lekkiego) bez żadnych innych zmian patologicznych.

Apostolstwo »nowego przykazania«

„Tydzień Miłosierdzia“ w Tarnowie rozpoczęła dnia 13 grudnia pontyfikalna suma, celebrowana przez JE. Ks. Biskupa Ordynariusza, w czasie której Ks. Prałat Dr Rec wygłosił kazanie.

Wieczorem dość licznie zebrana publiczność z przedstawicielami władz, wojska i urzędów na czele wysłuchała w „Sali Lustrzanej“ zagajenia dyr. Dobrowolskiego, uwerturę odegraną przez orkiestrę 16 p. p., aktualny referat Ks. Dyrektora Rękasa ze Lwowa i dwa utwory, odśpiewane przez chór katedralny.

JE. Ks. Biskup zakończył ten pierwszy dzień apostolstwa wzruszającymi słowami troski o biednych.

Upływał dzień za dniem, a modlitwy dzieci i starszych w katedrze, drobne poszczególne ofiary, łączyły i zapalały serca do dalszych samarytańskich czynów. Dzieci, młodzież szkół średnich i publiczność uczęszczała do „Domu Żołnierza“, życzliwie i bezinteresownie zaofiarowanego na przeciąg 4 dni, gdzie był wyświetlany film „Pieśń milionów“.

We wtorek 15 grudnia dokonał Ekscelencja otwarcia **„Kuchni dla biednych“** przy ulicy Prez. Mościckiego. Z kuchni tej dostają biedni obiady za darmo.

Utrzymanie tej kuchni wzięli na swoje barki wszyscy księża z Tarnowa.

Społeczeństwo odniosło się przychylnie do „Tygodnia Młosierdzia“, a członkowie Komitetu wykazali wielką ofiarność i gorliwość w przygotowaniu i przeprowadzeniu „Tygodnia Miłosierdzia“.

Oburza wielu fakt, że się znajdują na terenie miasta jakieś elementy wrogie akcji miłosierdzia, bo cały szereg afiszów z programem „Tygodnia Miłosierdzia“ i filmem zostało na drugi dzień zerwane.

Dnia 7 grudnia zmarł w 20 wiośnie życia druh KSMm.



Zachariasz Gąstał

Śp. Zmarły był wzorowym druhem Oddziału KSMm. w Tarnowie. Jako ekspedient „Naszej Srawy“ wywiązywał się ze swej pracy doskonale, zwracając na siebie uwagę swoją skromnością i delikatnością. Pozostawił głęboki żal wśród znajomych.

Niech odpoczywa w pokoju.

Józef Leszczyc. **10**

Słońce wśród chmur

Powieść współczesna.

Ustawiczne zgryzoty i przeziębione zapalenie płuc przyprawiły Hankę o śmierć. Z początku się tym przejął, bo kochał Hankę po swojemu. Była cicha, pracowita, dzieci uczyła poszanowania ojca i przed nikim się na niego nie skarżyła. Ale wnet w wódce utopił swoje troski.

Basia musiała przerwać kurs gospodarstwa domowego, żeby się zająć domem. Dzielnie się spisywała, świecąc przykładem pracowitości i rozsądku mimo młodego wieku, oraz religijności, wpojonej przez matkę.

Trzy tygodnie przed śmiercią sporządziła Hanka w sądzie przy świadkach testament, zastrzegając sobie jego otwarcie dopiero w chwili, kiedy pierwsze z trojga dzieci będzie się żeniło lub Basia wychodziła za mąż. O testamencie nikt też prócz Basi nie wiedział.

Tej niedzieli do zagrody Wojtka kierowali zaproszeni swoje myśli i kroki.

— Będzie pono gadał jakisik z miasta. Trza iść...

Zwoływali się, szli, gwarząc po drodze. Tarcza rozpalonego słońca spuszczała się po nieboskłonie. Dzień mienił się cudną pogodą.

Jedni weszli już na podwórze, do izby, duża gromadka stanęła przy drodze.

Nie częstowali się tytoniem, jak dawniej za lepszych czasów. Każdy palacz cichaczem wyciągał z kieszeni blaszane pudełko, a najczęściej pomiętą paczkę, kręcił, ślinił i odpalał od drugiego.

Od jednej zapałki, rozszczepionej jeszcze na dwie, zapalili wszyscy.

Rozmowa toczyła się na temat dzisiejszej ulotki o proboszczu.

Jedni zaliczyli ją między złośliwe plotki i oszczerstwa, których się tak dużo teraz fabrykuje. Franek Ugorny przekonywał, że coś w tym jest, bo mu przyszło powiadomienie o podatku, który przecie powinien być umorzony.

— Co bajdurzycie? — wtrącił się Grabek. — Ksiądz ma dość swojej roboty, będzie się waszymi podatkami zajmował, co? Mało ich tam jest w urzędach, co siedzą, piszą i rachują?... U was to tak jest, że jak ino kto na jakiego księdza co puści, to wszyscy huzia!... A czyście zbadali, skąd ta kartka przyszła, kto ją pisał?... A wiecie, kto ją do wsi przyniósł? Nie wszystko, co napisane, to już prawda! Wczoraj przyszedł na ten przykład do mnie jakiś łazik na nocleg. Prosi — no więc co robić... Bałem się go nocować, bo licho wie, co sobie taki zamyśla, ale moja gada: — No, przenocujmy, biedny, gdzie będzie spał... Byliśmy już po wieczerzy, więc mu dała mleka i chleb posmarowała masłem. A ten jej powiada: — Mleko trzeba ugotować gościowi, bo w surowym są zarazki... I kazał gotować. Spojrzał na masło, powiada: — Stare... Na miły Bóg, aż mnie brało, że jak złapię za bary, to mu dam „stare i zarazki“. Gadał, że bezrobotny, wyzywał na cały świat, a potem się mnie pyta, czy ja co czytam. Powiedziałem — czytam... a juści... Ale co też was obchodzi, czy ja czytam, czy nie... A on mi wyjmuje z torby ceratowej jakiesik pisma i gada: — Takie trzeba chłopom czytać, no i rozkłada przede mną, a ja ino patrzę to na gazetę, to na niego i nic nie mówię, a pięść mi się kurczy...

Oglądam i powiadam: — Czy to nie bibuła komunistyczna, bo jegomość o takich podróżnych z papierami gadali, że to są agenty bolszewickie... A on mi na to: — To wy jeszcze wierzycie tym pasibrzuchom, co na pieniądzach leżą?... Jeszcze cosik chciał gadać, ale mu nie dałem dokończyć. Wstałem i mówię: — To ja ciebie, dziadu jeden, przyjął pod dach i zjeść dałem, a tyś mi tu już pogrymasił — to stare, to surowe i teraz mi będziesz pod moją strzechą bzdury opowiadał? A dałeś ty mi kiedy co? Albo ja cię prosił, żebyś mi tu bajdurzył? Gadaj — znasz naszego proboszcza?

Uznane szkółki drzew owocowych

Na terenie województwa krakowskiego produkcja drzewek owocowych wynosi rocznie około 300 tysięcy sztuk, w czym 60 procent jabłoni, 10 procent śliw, 15 procent grusz, 20 procent czereśni, wiśni i orzechów włoskich. Procentowo biorąc, zaledwie około 10 procent drzewek są podwójnie szczepione. Jeżeli idzie o czystość odmian w szkółkach, to z wyjątkiem kilku mniejszych szkółek, wszystkie przestrzegają doboru odmian. Wszystkie szkółki produkują drzewka wysokopienne, dostosowane do warunków tutejszego województwa i sprzedawane w wieku 3-ch letnim.

Wykaz szkółek zakwalifikowanych na terenie województwa krakowskiego z ważnością na sezon jesienny 1936 i wiosenny 1937 roku, przedstawia się następująco: **W powiecie tarnowskim** uznane zostały szkółki drzew owocowych: Państwowej Szkoły Ogrodniczej w Tarnowie; A. Chilewskiego, Rzuchowa, p. Pleśna; R. Sanguszki, Gumniska, p. Tarnów. **W pow. ropczyckim:** szkółka drzew owocowych T. Łubieńskiego, Zassów. **W pow. bocheńskim** szkółki drzew owocowych: J. Rachwał, Krzeczów, p. Bochnia; St. Ożegalski, Kamionna, p. Trzciana; St. Rybka, Siedlce, p. Bochnia; St. Chojecki, Leszczyna, p. Trzciana k. Bochni. **W pow. brzeskim** szkółki drzew owocowych: J. Drewko, Wojnicz; J. Oleksy, Strzelce Wielkie, p. Szczurowa; ks. Jan Rzepka, Wojnicz. **W pow. limanowskim** szkółki drzew owocowych: Państwowej Szkoły Rolniczej w Łososinie Górnej k. Limanowej; J. Marka, Kisielówka, p. Łososina Górna k. Limanowej. **W pow. myślenickim** szkółka drzew owocowych: Z. Jędrkiewicza, Kornatka, p. Dobczyce. **W pow. nowosądeckim** szkółki drzew owocowych: Wydziału Powiatowego Nowy Sącz; I. Połońskiego, Dąbrowa, p. Nowy Sącz; Kółka Rolniczego, Słowikowa, p. Siedlce k. Nowego Sącza; Oddziału Strzeleckiego, Gołkowice, p. Stary Sącz; J. Oleksego, Wronowice, p. Ujanowice; St. Gurguli, Klimkówka, p. Wielogłowy; Koła Młodzieży, Maszkowice, p. Łącko; J. Mroza, Marcinkowice, k. Nowego Sącza; Kółka Rolniczego w Łącku; A. Stadnickiego, Nawojowa. — Zostały też zakwalifikowane szkółki w powiecie wadowickim, żywieckim, krakowskim, chrzanowskim, bielskim.

Podane powyżej szkółki drzew owocowych zakwalifikowała Krakowska Izba Rolnicza.

A on mi w te razy, że niby proboszcza nie zna, ale dużo już o nim słyszał... że taki gorszy jeszcze, co udaje dobrodzieja, bo ludzi bałamuci.

Wszedł Staszek Skublów w tym momencie do izby i zrobiło mi się raźniej, bo chłopaków moich nie było. Opowiadam mu co zaszło, a nasz gość tymczasem pakuje pisma do torby.

Staszek nie w ciemię bity... Pyta się go delikatnie: — Pokaż pan papiery, bo tak wałęsać się bez nich nie wolno. Podróżnemu nie było to w smak. Kopał po kieszeniach, wreszcie z portfelu wyciągnął papierek i pokazuje. Staszek oglądnął i rzecze mu: — A cóż sobie pan myśli, że nas takim świstkiem zbędzie, bez podpisu, bez pieczątki... To nie jest żadne poświadczenie i takie sobie każdy napisać może, kiedy mu się zechce. Oddał mu ten papier. — Teraz niech pan mi łaskawie pokaże te pisma, które przedtem pokazywał... Propozycja mu się nie spodobała, ale Staszek, postawny chłop, nalegał stanowczo. Wyjął jedno, pokazał. A Staszek — No, panie, wszystkie... Staszek się ino uśmiechał i przeglądał. — Można sobie co z tego wybrać? — Można — odpowiedział podróżny, ale niechętnie. — Podziękował mu i chciał jeszcze z nim rozmawiać, ale rozmowa się już nie kleiła. Podróżny mówił, że jest zmęczony i najchętniej by się położył, ale nie w kuchni, lecz gdzieś w stodole na sianie. Przyszli moi chłopcy i Wicek zaprowadził go na miejsce. Staszek mnie przestrzegł: — Musicie tej nocy uważać, bo to jest jakiś agitator... a tak się do niego dobierałem, żeby wam jakiej szkody nie wyrządził...

Czuwaliśmy całą noc.

Po północy drzwi od boiska skrzypnęły... Patrzę przez okno, a nasz gość wyszedł i poszedł sobie gdzieś w świat... Aleśmy już nie spali do rana.

I co powiecie na to, że ten blady, co tędy niedawno przyszedł do Wojtka, to mi się widzi ten sam, ino tamten miał wąsy. Jak mi Bóg miły... Kto wie, czy tej ulotki o proboszczu nie wymyślili takie łaziki?... Chłop by się na takie świństwo nie wykierował. Lituj się tu nad biednym!...

Nadszedł Staszek Skubel. Skłonił się wszystkim i powitał z gospodarzami i chłopakami.

— O, to się dziś zanosi na zebranie, jakiego jeszcze nie było, kiedy i ty Staszek tu jesteś — zagadnął go Franek.

— Zaprosili mnie... jakże nie przyjść... Przecie ja też wśród was wyrosłem i na podobnym zagonie pracuję, jak każdy...

— E, lepszy ta wasz zagon, niż nasz... U nas to same piaski... — wtrącił Julek, podając rękę Staszkowi.

— My też mamy piaski tu na Budzyniu, ale gdy się je odpowiednio nawozami zasili, to i piasek rodzi.

Gromadka ruszyła z drogi na podwórko Wojtka. Wyniesiono ławki, bo izba nie pomieściłaby w żaden sposób zebranych. Starsi siadali na ławkach, na drabinie, na wystającym podmurowaniu, a większość rozłożyła się na trawie.

Staszek siadł sobie z boku i rozglądał się po podwórzu. Ktoś mu szepnął: — Tu prawica — co? Ale nic nie odpowiedział na to. Po raz pierwszy był na terenie wroga. Było mu bardzo głupio, bo wszyscy zwracali na niego uwagę, a niektórzy, jak spostrzegł, z izby przez okno wskazywali w jego stronę. Paliła go twarz i paliło wspomnienie dzisiejszej rozmowy w drodze z kościoła. Pies, nie przyzwyczajony do takiego zbiegowiska, hałasował, że nie można było drugiego usłyszeć.

Właśnie rzucił przelotne spojrzenie w stronę psiej budy, gdy się Baśka wysunęła z za węgła, odpięła łańcuch i wprowadziła spienionego i opierającego się psa do chlewów.

Patrzył za nią, kiedy wreszcie z psem się uporа. Widocznie Ryś nie chciał wejść do ciemnego chlewa, bo poszła na boisko i tam psa zamknęła.

— Biedna dziewczyna — pomyślał Staszek. — Jaki cel w tym miała, żeby tu pozostać. Naraża się dobrowolnie na złośliwe języki koleżanek. A przecie taka przywiązana i ofiarna w pracy w stowarzyszeniu.

Zrobił się ruch, bo Wojtek z Jaśkiem wynosili stół i ustawiali przy progu. (C. d. n.).

Majątek żyda — komunisty

Rosyjski dziennik „Russ“ w Buenos Aires podał wiadomość z Paryża, że niedawno zjawiły się w biurze jednego z notariuszów paryskich dwie panie i zgłosiły się po odebranie spadku po

sowieckim żydzie Zinowiewie - Apfelbaumie,

który został rozstrzelany. Spadek, którego wartość przekracza

10 miliardów franków,

ma być złożony w jednym z banków rotschildowskich.

„Bramy piekielne nie zwyciężą Kościoła

Centrala bezbożników rosyjskich uchwaliła zbudować w Rosji własną stację radiową, która ma służyć propagandzie bezbożnictwa na cały świat.

Budowa będzie kosztowała 4 miliony 300 tys. rubli. Pieniądze mają być ściągnięte drogą

przymusowych zbiórek z chłopów i robotników.

Podobno już z wiosną ta centrala musi być czynną.

———

„Woskresnoje Cztenije“ podaje, że za bolszewickich rządów w Rosji w więzieniach koncentracyjnych i na Sołówkach było już 42.800 duchownych różnych wyznań, w tym największa liczba księży i biskupów katolickich.

———

Bolszewicki urząd celny podał jednej z firm zagranicznych takie oświadczenie, że do Sowietów nie wolno posyłać Pisma św., ani książek religijnych w języku polskim, ruskim, ani ukraińskim. Na granicy wszystkie takie książki będą konfiskowane.

Wwozić można wymienione książki tylko w języku angielskim, francuskim, hiszpańskim i holenderskim. Cło jednak jest tak wysokie od jednego tomu Pisma św. i płatne w złocie, że na taką sumę nikt się zdobyć nie potrafi.

Czerwoni dla czerwonych

Kat. tygodnik franc. „A la Page“ podaje, że do Hiszpanii przybyło na pomoc komunistom 22 tysiące bolszewickich żołnierzy i oficerów, 170 aeroplanów i ponad 100 armat. Posiłki z Rosji ustawicznie płyną.

Ponadto komunistom hiszpańskim pomaga 27 tysięcy komunistów francuskich pod komendą bolszewickich oficerów. Wśród tej liczby jest wielka liczba Polaków emigrantów, którzy się dali w to wciągnąć, kupieni za wódkę i obietnice.

Niezwykłe nawrócenie

Przed 60 laty umarł w Wiedniu w 90 roku życia sławny kaznodzieja, dr teologii, filozofii i medycyny, Emanuel Veith. Podajemy bardzo pouczający rys z jego życia.

Podczas pobytu swego latem w Neuburgu schorzały ksiądz odbywał dalekie przechadzki po lasach, górach, jaskiniach, a nie brał ze sobą nigdy towarzysza. Często widywali go myśliwi daleko od mieszkań ludzkich, wypoczywającego na pniu lub skale. Ostrzegano go przed rabusiami, a szczególniej przed osławionym drwalem „czarnym Piotrem“, najzuchwalszym i najniebezpieczniejszym. Razu pewnego, kiedy ks. Veith zapuścił się znowu w odludną okolicę, napadł na znużonego starca wspomniany złoczyńca i żądał pieniędzy. Oddał mu wszystko, co miał przy sobie, zawołał jednak złodzieja, gdy się tenże szybko chciał oddalić, począł z nim rozmawiać uprzejmie i w łagodnym tonie zapytał się zdziwionego takim postępowaniem o jego przeszłość. Złodziej opowiedział cały swój żywot, a Veith słuchał w milczeniu. Kiedy Piotr ukończył opowiadanie, ksiądz zamiast wszelkich nauk i upomnień, opowiedział mu powiastkę indyjską, następnie dwie przypowieści Chrystusa i jedną o synu marnotrawnym. Wśród tej rozmowy zbliżyli się do Neuburga. Słońce zachodziło, ozłacając szczyty gór, a dzwonek wiejski odezwał się na Anioł Pański. Ks. Veith zdjął nakrycie z głowy i zmówił po cichu Pozdrowienie Anielskie, Piotr uczynił to samo. Wreszcie gdy kapłan pożegnał się ze swym niepożądanym towarzyszem, ten mu się rzucił do nóg, prosił o przebaczenie, zaklinał, ażeby na powrót odebrał pieniądze i wołał głośno łkając z żalu i bólu: „Pobłogosław mnie ojcze duchowny, abym mógł zostać innym człowiekiem“. Ks. Veith położył rękę na jego głowie, przyobiecał się wstawić za nim przed sądem i w ten sposób przyczynił się do nawrócenia grzesznika.

DLA NAUKI

Uprawa zbóż w Hiszpanii

Mimo znacznej rozbudowy różnych gałęzi przemysłu w ostatnich latach, oraz powstania całych okręgów przemysłowych w Barcelonie, Oviedo, Bilbao i innych miejscowościach — Hiszpania jest nadal krajem wybitnie rolniczym. Obok hodowli bydła, zwłaszcza owiec, i wysoko rozwiniętego sadownictwa i warzywnictwa, głównym zajęciem przeważnej części mieszkańców, podstawą ich utrzymania, jest rolnictwo, uprawa zbóż.

Z nich największe dla kraju znaczenie posiada uprawa pszenicy. Pod względem jej produkcji Hiszpania zajmuje czwarte miejsce w Europie, po Rosji, Francji i Włoszech. Obszar jej zasiewu obejmuje około 4 i pół miliona ha, a roczny zbiór wynosi ponad 40 milionów cetnarów, jest więc dwukrotnie większy, niż w Polsce. Natomiast wydajność z 1 ha jest znacznie mniejsza, sięga 9 q., gdy w Polsce 12 q. Najwięcej uprawiają pszenicy środkowe regiony Hiszpanii, Stara i Nowa Kastylia, nadto Andaluzja na południu i okolice Saragossy.

Na drugim miejscu po pszenicy stoi w Hiszpanii uprawa jęczmienia, którego również najwięcej dostarczają wymienione krainy. Obszary pod jego uprawę zajęte obejmują do 2 milionów ha, a przeciętna roczna produkcja wynosi około 20 milionów q. I pod tym również względem Hiszpania wyprzedza Polskę, której zbiory jęczmienia dają 15 milionów q.

Znacznie natomiast mniej sieje się w Hiszpanii owsa, bo zaledwo 750 tys. ha, a zbiory roczne wynoszą 5 do 8 milionów q., t. j. pięć razy mniej, niż w Polsce. Jeszcze mniej ziemi przeznacza się pod uprawę żyta. Hiszpania produkuje go zaledwie 6 milionów q., a więc przeszło 10-krotnie mniej, niż Polska, która w jego produkcji, jak wiadomo, zajmuje trzecie miejsce w Europie, po Rosji i Niemczech. Z tego też powodu Hiszpania, mimo tak obfitych zasobów pszenicy, musi zboże sprowadzać z innych krajów dla wyżywienia swej ludności.

Wysoko natomiast stoi w Hiszpanii uprawa ryżu. Roczna jego produkcja sięga ponad 3 miliony q. i wystarcza nie tylko na potrzeby kraju, ale znaczne jego ilości przeznacza się na wywóz do innych krajów Europy. m. s.

Podziękowanie.

Wszystkim Krewnym, Przyjaciołom i Znajomym, którzy raczyli wziąć udział w oddaniu ostatniej przysługi naszemu śp. Mężowi i Ojcu w Krzyżu pow. Tarnów,

Andrzejowi Wiśniowskiemu

składają serdeczne Bóg zapłać

Żona i dzieci.

DZIAŁ MŁODZIEŻY

W poszukiwaniu źródła

— Powiedz, co ci dolega? W oczach masz niepokój, na ustach grymas bolesny, a każde twoje słowo wyraża niezadowolenie...

— Nie jestem szczęśliwy. Brak mi pieniędzy. Zarabiam niewiele.

— Mylisz się, kolego. Źródło twego niezadowolenia leży nie tylko w braku forsy, tkwi ono głębiej w czym innym.

— ? ? ?

*

Gdy obudził się, za oknem szarzał już dzień. Zerwał się, spojrzał na zegar. Miał jeszcze dość czasu. Wstał szybko, a cicho, by nie pobudzić śpiących i zaraz rozpalił ogień pod blachą, by izbę ogrzać, wszak młodsi tak łatwo się przeziębiali. Przygotował matce paszę dla krowy do dojenia i zaczął się zbierać do kościoła. Oglądnął wyczyszczone buty. Pasta pozakrywała przyszczypki. Niektóre znowu zaczynały się odpruwać, ale gdy buty ubrał, stwierdził z ulgą, że dziś jeszcze w nich zajdzie do kościoła. Uśmiech na twarzy przesłoniła mu chmura zmartwienia, gdy ubierał kurtkę. Była wyszarzała, stara i brzydka. Aż wstyd w niej wyjść... Dlatego wybrał się do kościoła na prymarię. Najgorszym było to, że w drodze do kościoła w mieście trzeba było mijać często eleganckich panów. Czasem czepiała się serca zazdrość, bo fatalnie wyglądała ta długoletnia kurtka przy nowych paltach. Świeże powietrze nasunęło mu lepsze myśli, gdy wyszedł na drogę.

— Kupię sobie nową, jak tamtych ubiorę — pomyślał o matce i rodzeństwie, poprawił rezolutnie czapkę i choć nie wiedział, kiedy to nastąpi, spojrzał śmiało w świat.

Poranek niedzielny był wilgotny. Z idących do kościoła raz po raz ktoś upadał na śliskiej drodze.

— Będzie odwilż... Zły czas na moje buty — pomyślał pogodnie. Już zwyciężył smutek i odegnał go od siebie precz.

*

Chrapał młodym, beztroskim snem, aż się w izbie rozlegało. Matka ruszyła go delikatnie za ramię.

— Może byś wstał? Miałeś iść do kościoła.

Gwałtownie się zerwał i srogim okiem spojrzał na nią. Ach, jak nie lubił, gdy mu sen przerywano! Zaklął i krzyknął rozgniewany, że pójdzie na sumę. Potem wtulił głowę wygodnie w poduszki i spał dalej. Matka załamała ręce. Wiedziała, że przed sumą syn znajdzie nową wymówkę i zostanie w domu. Więc gdy wróciła z kościoła, upomniała go surowo:

— Ubierz się i idź na sumę!

Teraz uśmiechnął się ironicznie:

— Iść na takie błoto w nowych butach... I po co iść?... Po to, aby jak wielu innych wstąpić do żydowskiego szynku zamiast do kościoła, czy żeby po sumie bić się na noże?... Co innego nie potrafię... Z kościołem zerwałem i przestałem się modlić, bo Bóg nie chciał moich próśb słuchać. I czy za to, że tak mi się w życiu na opak składa, że mi się nic nie szczęści, mam iść do kościoła?...

*

Od wczesnego rana przerabiał referat, który miał wygłosić po południu na zebraniu. Nikt mu nie przeszkadzał, nikt się nawet nie ważył wejść do izby, w której się mozolił. Ale przed sumą podszedł do niego ojciec i powiedział:

— Czas zbierać się do kościoła!

— Już? O, to ja chyba nie pójdę. Referatu jeszcze nie ukończyłem. Nie mogę się poszkapić, bo śmialiby się ze mnie. A w powszedni dzień nie miałem przecież czasu.

— Lecz suma ważniejsza niż referat! Ubieraj się zaraz... Jakiż tytuł tego referatu?

— „Obowiązek w życiu człowieka". Na taki temat myśli nie lecą, jak z rękawa.

Nie usłuchał ojca i nie poszedł do kościoła. Wieczorem wygłaszał wielkie hasła o obowiązkowości i grzmiał na tych, którzy obowiązki zaniedbują. Referat był oklaskiwany, ale prelegent wrócił do domu dziwnie skwaszony i późny sen zastał go jeszcze w złym humorze.

*

— Proszę cię, nie odmawiaj mi tej jedynej przyjemności. Przecież ja właściwie jeszcze nie widziałem zimy, ciągle siedzę w biurze... W lesie podobno jest ślicznie... Moja mała...

— Ja cię rozumiem. Zaraz po nabożeństwie wybierzemy się na spacer, dobrze? A teraz chodźmy do kościoła.

— Zaczekaj... chcesz stracić najpiękniejsze chwile. Słonko takie cudne. Ten jedyny raz poświęć mi te niedzielne, przedpołudniowe chwile. Jeśli kochasz... miłość jest ofiarna... Usłuchała go i poszli na spacer. Lecz dzień okazał się fatalny. Mijali ich ciągle ludzie, idący do kościoła. Zdawało się jej, że każdy z nich wie, iż nie wysłuchała Mszy św. Ogarniał ją wstyd i żal... Zrobiła mu lekkie wymówki, nie przeczuwając, że był rozdrażniony. Ze swej strony on wysunął szereg zarzutów. Pogniewali się i zawrócili z drogi. Przed miastem spotkali wracających z ostatniej Mszy św.

— Szczęście jest jak bańka mydlana — myślała ona.

— Narzeczeństwa szczęśliwe istniały za czasów naszych ojców, ale nie dziś — myślał on.

Obojgu gorycz zalewała serca.

*

— Czy zrozumiałeś, dlaczego z tych wszystkich szczęśliwym czuł się tylko ten biedny chłopak?

— Chciej wiedzieć, że ci inni, bogatsi, nie znajdą spokoju i zadowolenia, dopóki nie zaczną jego śladem chodzić do kościoła i modlić się do Boga. Przyznaj, że i ty do nich należysz...

— — — Zgadłeś! — odrzekł zawstydzony, niezadowolony z losu przyjaciel. **Dh.**

Po Bogu składam tą drogą W. Panom Dr. K. Myśliwemu, lekarzowi Ubezp. Społ. w Mościcach i Dr. St. Świerczewskiemu, lekarzowi ZFZA. w Mościcach za staranną pomoc lekarską i opiekę w mojej ciężkiej i przewlekłej chorobie serca — serdeczne Bóg zapłać

F. Sienkiewicz.

Z POLITYKI

Z Sejmu i Senatu. W ubiegłym tygodniu toczyły się obrady przeważnie różnych Komisyj sejmowych, które przygotowały szereg projektów ustaw na plenarne posiedzenie Sejmu. Komisja budżetowa uchwaliła projekt dodatkowych kredytów, przeznaczonych między innymi na pomoc dla gospodarstw rolnych, dotkniętych klęskami żywiołowymi. Rząd na ten cel przeznaczył 750 tys. zł., Komisja sumę tę podwyższyła o 200 tys. zł.

Komisja dla spraw zagranicznych zatwierdziła szereg umów handlowych, zawartych przez Rząd z Francją, Czechosłowacją i Niemcami.

Minister Beck ma wygłosić exposé o polityce zagranicznej Polski najpierw na posiedzeniu Komisji senackiej, a następnie w Sejmie.

Sejm wznowił swe obrady we wtorek, rozpatrując wnioski poszczególnych Komisyj. Senat rozpoczął w poniedziałek generalną dyskusję nad programem rządowym.

Przyjazd szefa rumuńskiego sztabu gen. do Polski. Szef rumuńskiego sztabu generalnego, gen. Samsonovici, w towarzystwie gen. Atanasin i kilku wyższych oficerów sztabowych przybył do Warszawy. Po drodze zatrzymał się w Krakowie, gdzie złożył hołd pamięci Marszałka J. Piłsudskiego, oraz zwiedził zamek królewski i kopiec na Sowińcu. W Warszawie odbył szereg rozmów z przedstawicielami armii polskiej. Był również przyjęty na audiencji przez P. Prezydenta Rzpltej.

Pobyt znakomitego gościa przyczynił się do dalszego zatwierdzenia przyjaźni i współpracy między armiami obu sprzymierzonych narodów.

Nowy król angielski, Jerzy VI. Przewlekły i groźny konflikt konstytucyjny w Anglii, wywołany przez małżeńskie zamiary króla Edwarda VIII, został już usunięty. Król zrzekł się tronu dla siebie i dla swego potomstwa. Na jego małżeństwo z dwukrotną rozwódką p. Simpson nie zgodziła się pod żadnym warunkiem ani rodzina królewska, ani rząd, którego poparła zgodna opinia całego narodu i dominiów. Wobec tego król, nie chcąc odstąpić od swego postanowienia poślubienia p. Simpson, musiał zrezygnować z korony. Ustawę o jego abdykacji natychmiast uchwaliła Izba Gmin, a następnie Izba Lordów.

Na tron angielski wstąpił młodszy brat ustępującego króla, książę Yorku, który jako król będzie nosił imię Jerzego VI. Jego proklamacja już została dokonana. Uroczysta jego koronacja i jego żony Elżbiety odbędzie się w przyszłym roku 12 maja. Były król już opuścił Anglię i wyjechał do Szwajcarii.

Z ostatniego przesilenia i zmiany na tronie angielskim skorzystała skwapliwie Irlandia, która od wielu już lat dąży do całkowitego odłączenia się od Wielkiej Brytanii. Zatwierdzając abdykację Edwarda VIII., równocześnie parlament irlandzki przeprowadził uchwałę, znoszącą stanowisko generalnego gubernatora wolnego państwa Irlandii, jako osobistego reprezentanta króla. Odtąd wszelkie uchwały Irlandia będzie wydawała we własnym imieniu.

Sytuacja na frontach w Hiszpanii niezmieniona. Ubiegły tydzień nie przyniósł żadnych poważniejszych zmian ani pod Madrytem, ani na innych frontach. W stolicy walki nieco osłabły. Obie strony umacniają się na swych pozycjach. Powstańcy przegrupowują swe siły, przygotowując się do dalszych ataków.

Separatyści baskijscy zwrócili się do gen. Franco z propozycją zawarcia 8-dniowego zawieszenia broni na okres świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Zapowiedziana przez rząd powstańczy blokada rządowych portów hiszpańskich już się rozpoczęła. Flota narodowa nie przepuszcza żadnych statków, co do których ma podejrzenie, że wiozą transporty broni lub żywności dla rządowców. Kilka okrętów sowieckich z ładunkiem broni już zostało zatopionych.

Posiedzenie Rady Ligi Narodów. Obecne posiedzenie Rady Ligi Narodów nie wzbudza już nigdzie żywszego zainteresowania. Jedynym przedmiotem jej obrad jest żądanie czerwonego rządu hiszpańskiego, ażeby rozpatrzyć niejasną sytuację międzynarodową, spowodowaną uznaniem rządu gen. Franco w Hiszpanii przez Niemcy, Włochy i kilka innych państw, należących do Ligi. Rada Ligi jednak nie bardzo ma ochotę tę drażliwą kwestię jasno i ostatecznie rozstrzygać. Toteż umyślnie zwleka z podjęciem jakiejś wyraźnej uchwały. Skończy się prawdopodobnie — jak zwykle w takich wypadkach — na wygłoszeniu szeregu przemówień i odroczeniu obrad. Tymczasem ta poważna instytucja międzynarodowa powinna by jak najostrzej wystąpić przeciwko Sowietom, które właściwie tę wojnę w Hiszpanii wywołały i swoją nieustanną pomocą dla wojsk czerwonych wojnę tę przedłużają. Liga Narodów powinna pierwsza uznać rząd narodowy w Hiszpanii, a potępić rząd czerwonych zbirów i katów. Lecz do takich jasnych i dla świata prawdziwie zbawczych wystąpień i rozstrzygnięć Liga Narodów jeszcze nie — dorosła.

Nowa próba zakończenia wojny w Hiszpanii. Rządy francuski i angielski podjęły wspólną akcję dyplomatyczną, mającą na celu położenie kresu przewlekłej wojny domowej w Hiszpanii. Oba rządy zwróciły się w tej sprawie do wszystkich zainteresowanych państw z propozycją, ażeby całkowicie wstrzymać wszelki dowóz broni i amunicji do Hiszpanii, skłonić obie strony walczące do zawarcia rozejmu i następnie przeprowadzić w kraju tym plebiscyt, w którym by się naród wypowiedział w kwestii ustrojowej formy państwa. Nie wszystkie rządy dały dotąd odpowiedź na tę propozycję francusko-angielską. Z góry jednak można przewidzieć, że wysiłki te pozostaną bezskuteczne. Trudno bowiem sobie wyobrazić, w jaki sposób można by zagwarantować swobodę i bezstronność takiego plebiscytu. Rząd powstańczy odrzuca też wszelką myśl godzenia się z czerwonymi anarchistami i komunistami. Jest zdecydowany prowadzić walkę aż do zupełnego zwycięstwa. W sprawie zresztą politycznego ustroju Hiszpanii jest mocno zainteresowanych wiele sąsiednich państw. Żadne z nich, z wyjątkiem chyba tylko Francji, nie dopuści do jego sowietyzacji.

Z Tarnowa

Pomoc zimowa. Napływające datki na pomoc zimową stale przybierają na sile. Ofiarność społeczeństwa tarnowskiego zasługuje na podkreślenie. Szczególnie zasługuje na uwagę duży dar fabryki w Mościcach w kwocie 40 tysiecy złotych. Wszelkie datki należy kierować pod adresem: Tarnów, ul. Brodzińskiego 2, przy lokalu Straży Pożarnej. Datki większe przyjmuje wprost Bank Gospodarstwa Krajowego. Do 10 grudnia wpłynęło na pomoc zimową dla bezrobotnych 50.044 zł. 68 gr.

Polski Czerwony Krzyż, Oddział w Tarnowie, ofiarował biednym miasta Tarnowa 67 koszul męskich, 78 kalesonów, 15 koszul kobiecych, 53 skarpet wełnianych, 20 swetrów wełnianych, 26 par trzewików, 11 kompletów ubrań męskich zimowych i 50 metrów barchanu.

Na Lecznicę dla dzieci i Żłóbek przy Lecznicy dla dzieci m. Tarnowa z okazji św. Mikołaja złożyli:

Kółko społeczne Gimn. Najśw. Serca Jezusowego w Zbylitowskiej Górze dla wszystkich dzieci mikołaje i słodycze, kilkanaście sztuk zabawek, 30 sztuk różnej nowej odzieży i 50 kg. jabłek.

Koło młodzieży PCK. I. Gimn. — 21 sztuk pakunków łakoci.

WP. Wolińska — 24 sztuk mikołajów i pudełko ciastek.

WP. Sochacka — 5 par nowych bucików.

Szlachetnym ofiarodawcom w imieniu dzieci składa serdeczne Bóg zapłać — Dyrekcja.

Z DIECEZJI

Z BIECZA—ŁUŻNEJ.

W dniach od 1 do 5 grudnia br. odbyły się w klasztorze OO. Reformatów w Bieczu, przy udziale 33 druhów, rekolekcje zamknięte dla druhów z okolicznych oddziałów KSMm. Rekolekcje odbyły się pod przewodnictwem ks. kan. Wszołka, proboszcza w Szerzynach, wielkiego kaznodziei, który swoją gorącą i pełną zapału mową o prawdach wiary świętej rozpalił i przejął serca druhów. Opuszczając klasztor, zrobili druhowie postanowienie, że prawdy słyszane na naukach rekolekcyjnych poniosą w życie do swych rodzin i oddziałów.

Dziękują oni gorąco II. EE. Księżom Biskupom z Tarnowa za urządzenie tych rekolekcyj, ks. kan. Wszołkowi za piękne nauki i OO. Reformatom w Bieczu za pomieszczenie ich w swoich celach, prawdziwie ojcowską opiekę i duże ofiary materialne na ten zbożny i piękny cel.

Rząca Michał, prez. KSMm.

Z GÓRY ŚW. JANA.

Młodzież męska i żeńska parafii Góra św. Jana wyraża gorące podziękowanie ks. wicedziekanowi B. Stawarzowi, proboszczowi z Przyszowej, za nauki rekolekcyjne, które niestrudzenie głosił u nas z końcem listopada przez cztery dni. Słowo Boże poruszyło serca nasze do chrześcijańskiego czynu, toteż znacznie ożywiła się praca młodzieży w Akcji Katolickiej. Wł. Antkiewicz, prez. oddz. KSMm. i A. Foszczyńska, prez. oddz. KSMż.

Z GRĘBOSZOWA.

W dniu 8 grudnia br. uczciły druhny naszej parafii swą Niepokalaną Patronkę w szczególniejszy sposób. Po południu odbyła się w tym dniu akademia, na którą przybyli obok druhen bardzo licznie parafianie z ks. Dziekanem, p. marszałkiem J. Bojką i Nauczycielstwem na czele. Obszerna sala nowowybudowanego domu św. Anny była zabita dosłownie, dzieci wypełniły szczelnie galerię i jeszcze przed budynkiem na drodze stało dużo ludzi. Akademię zagaiła prezeska K. Dąbrosłówna, poczem program wypełniły 3 piękne pieśni miejscowych druhen do Niepokalanej, 2 porywające deklamacje, 2 odczyty długo oklaskiwane, 4 żywe obrazy, niezwykle efektownie wystawione przez p. kierown. H. Ganterównę z Ujścia Jezuickiego. Na zakończenie tej poważnej części przemówił ks. Dziekan.

Potem nastąpiły urozmaicenia — monologi, inscenizacje piosenek, wesołe dialogi, w których popisywały się i budziły wesołość druhny z Borusowej, Woli Żelichowskiej pod kierunkiem p. kier. A. Grabcowej i z Biskupic przez dowcipne przyśpiewki i piękne tańce, przygotowane przy pomocy zawsze chętnej p. kier. M. Piwowarczykówny.

Publiczność nie miała ochoty opuszczać sali, tak było wszystkim miło i wieczór ten zawsze w ich pamięci zostanie. K. K., uczestnik.

Z ŁĄCZEK KUCHARSKICH.

Młodzież męska w Łączkach Kucharskich uczciła swojego patrona, św. Stanisława Kostkę, uroczystym triduum. Brała w nim udział prawie wszystka młodzież z parafii, w znacznej mierze zrzeszona w oddziałach KSMm. W niedzielę podczas uroczystej sumy, którą odprawił ks. W. Bawiński, wszyscy młodzieńcy, w liczbie około 300, przystąpili do Komunii św. W czasie triduum, jak również i na sumie, podniosłe kazania wygłosił ks. Juliusz Suchy.

Wieczorem wszystkie oddziały KSMm. urządziły wspólnie uroczystą akademię ku czci św. Stanisława. Na program złożyło się przemówienie ks. asystenta J. Suchego, referat, który wygłosił druh Kramarz Józef, oraz deklamacje i śpiewy. Na zakończenie druhowie oddziału KSMm. Łączki odegrali przedstawienie p. t. „Anioł ziemski".

M. Czerepak, sekr. P. A. K.

Z TYLMANOWEJ.

Przed laty 600 w miejscu, gdzie wartki Dunajec przedziera się przez łańcuch Karpat, osiedliła się na wąskiej dolinie garstka przybyszów z wójtem Tilmanem i wybudowała kościół pod wezwaniem św. Mikołaja. 600 lat! Spory to kawał czasu! Toteż parafia Tylmanowa tego roku obchodziła ten sześćsetletni jubileusz w dzień św. Mikołaja niezwykle uroczyście. Do Sakramentów św. przystąpili prawie wszyscy — nie tylko ojcowie i matki, ale i młodzież i dziatwa szkolna bardzo licznie. Dla upamiętnienia tego jubileuszu odbyło się przed sumą uroczyste poświęcenie sztandaru KSK. przez ks. dziekana J. Rośka, który w serdecznych słowach wyraził uznanie dla pracy oddziału KSK. w Tylmanowej i zachęcił do wytrwania i do dalszej pracy apostolskiej. Podczas procesji niosły członkinie swój sztandar z dumą i radością przed Najśw. Sakramentem, a po nabożeństwie donośnym głosem odmówiły akt przyrzeczenia ku zbudowaniu zebranej niezwykle licznie ludności z parafii i z sąsiednich wiosek. Pieśnią „My chcemy Boga" i „Boże coś Polskę" zakończono tę podniosłą uroczystość jubileuszową.

Uczestnik.

ZE ZBYLITOWSKIEJ GÓRY.

W dniu 6 grudnia br. odbyła się u nas piękna uroczystość poświęcenia i otwarcia czytelni i biblioteki.

W uroczystości tej wziął udział zaproszony p. inspektor szkolny L. Steranka, ks. prob. J. Gwiżdż, ks. katecheta J. Kurek, p. dziedzic Fr. Żaba młodszy, kierownik miejscowej szkoły Wł. Szwarnowiecki, em. kier. szkoły I. Banaś, sekretarz gminy Gumniska Wł. Rygałło i około 300 osób ze sołtysem gromady na czele.

Poświęcenia czytelni dokonał ks. prob. J. Gwiżdż.

Przemawiali p. Inspektor, p. Żaba i miejscowy Kierownik szkoły, który objął kierownictwo czytelni i biblioteki, oraz podjął się prowadzenia kursu dla dorosłych dwa razy w tygodniu, na którym będą podawane wiadomości z historii, nauki o Polsce współczesnej w duchu wychowania katolickiego i obywatelskiego.

Wł. Szwarnowiecki, prez. oddz.

Podziękowanie.

Przewielebnemu Ks. Rektorowi W. Gnutkowi za oddaną nam bezinteresownie wielką przysługę i niesienie pociechy w smutku, PT. Bractwu Najśw. Sakramentu i Wielebnej Mateczce wraz z chórem oraz wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naszej ukochanej córki

śp. Marii z Ideciów Igielskiej

tą drogą składamy serdeczne Bóg zapłać

Rodzice.

Z POLSKI

Nowy komisarz generalny R. P. w Gdańsku. Prezydent Rzpltej mianował dotychczasowego komisarza generalnego Rzpltej w Gdańsku Dra Kazimierza Papée posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym przy rządzie czechosłowackim w Pradze. Jednocześnie p. Marian Chodacki, zajmujący dotychczas to stanowisko w Czechosłowacji, został zamianowany Komisarzem Generalnym Rzplitej Polskiej w Gdańsku.

Wojskowe oddziały „Obrony Narodowej" na czas zimy. Chcąc przynajmniej w części ulżyć bezrobociu i zatrudnić pozbawionych pracy młodych ludzi, ministerstwo ;spraw wojskowych organizuje na okres największego nasilenia bezrobocia, t. j. w miesiącach zimowych, specjalne oddziały „Obrony Narodowej", do których zostaną przyjęci jako ochotnicy pozbawieni pracy rezerwiści i młodzież przedpoborowa już od 17 roku życia.

Czas pobytu w szeregach oddziałów „Obrony Narodowej" potrwa od 4 stycznia do 20 marca 1937 roku. Władze wojskowe zapewnią ochotnikom wszelką pomoc moralną i materialną na równi z żołnierzami służby czynnej.

Milionowa fundacja na cele naukowe wojska. U jednego z notariuszów warszawskich złożono w ostatnich dniach akt, ustanawiający milionową fundację na wojskowe cele naukowe. Fundatorem jest przemysłowiec warszawski, który zastrzegł sobie, iż nazwisko jego ma pozostać w tajemnicy. Niedawno zmarł jego jedyny syn, który był w swoim czasie wychowankiem szkoły kadetów w Chełmie. To zdaje się wpłynęło na utworzenie powyższej fundacji, która obejmuje dwie nieruchomości w Warszawie, galerię obrazów i inne cenne przedmioty, wartości 2 milionów złotych. Dochody z tego majątku, wynoszące przeszło 200.000 zł., mają być przeznaczone dla szkół kadeckich.

Jakie przepisy dewizowe obowiązują na polskiej granicy. Według obowiązujących w Polsce przepisów dewizowych, każda osoba zamieszkała za granicą, niezależnie od obywatelstwa ,jakie posiada, może, udając się do Polski, przewieźć przy sobie dowolną sumę pieniędzy w dowolnej walucie, pod warunkiem zadeklarowania władzom zagranicznym polskim wysokości powierzonej sumy.

Władze graniczne wydają deklarującemu odpowiednie zaświadczenie, na mocy którego wolno deklarującemu wywieźć z Polski w drodze powrotnej tę samą sumę w danej walucie.

Przepis powyższy tyczy cudzoziemców i obywateli polskich, stale zamieszkałych za granicą i posiadających paszporty konsularne.

Zezwolenia wywozu sumy 200 złotych, udzielane obywatelom polskim, stale zamieszkałym w Polsce, a udającym się za granicę na czas dłuższy lub krótszy, albo na stałe, nie mogą być udzielane obywatelom polskim, posiadającym paszporty konsularne, a więc stale mieszkającym za granicą.

Ci obywatele poza sumami, które wzięli ze sobą do Polski i na które posiadają zaświadczenie władz granicznych, otrzymane przy wieździe w granice Polski, mogą bez zezwolenia Komisyj Dewizowych mieć przy sobie jedynie drobną sumę na wydatki bieżące w wysokości nie przekraczającej 10 złotych polskich.

Osobliwe odznaczenia żydowskich przyjacieli. W Warszawie na ruchliwych ulicach śródmieścia młodzi ludzie przyklejali na plecach niektórych przechodniów żółte łaty, średniowieczny znak przynależności do gminy żydowskiej. Żółtymi łatami zaopatrywane były plecy tych przechodniów, którzy dokonywali zakupów w sklepach żydowskich.

ZE ŚWIATA

W stanie zdrowia Ojca św. nastąpiło polepszenie. Profesor Dr Milani stwierdził już, że zarządzony przez niego odpoczynek dla Papieża i przerwa w wielostronnych Jego wyczerpujących zajęciach wywołały dobre skutki.

Depesze i życzenia powrotu do zdrowia napływają dla Papieża od początku choroby w olbrzymiej ilości. Specjalne życzenia składali w Watykanie osobiście kardynałowie, członkowie korpusu dyplomatycznego, biskupi, rozliczni księża i przedstawiciele Akcji Katolickiej. Wszystkie te objawy synowskiego przywiązania Ojciec św. przyjmuje z serdecznym wzruszeniem.

Jak wpływa liczba dzieci na rozwody małżeństw. Korespondent jednego z pism amerykańskich udał się ostatnio do sześciu sędziów najwyższego trybunału w Chicago, zadając każdemu z nich po kolei to samo pytanie: „Czy większa liczba dzieci wpływa na liczbę rozwodów i w jaki sposób"? Sędziowie amerykańscy odpowiedzieli: Przy większej ilości dzieci zmniejszają się możliwości rozwodowe... Nic tak nie utrwala małżeństwa, jak kilkoro dzieci... Dzieci są cementem, który spaja małżeństwo... Duża rodzina, większa liczba dzieci wpływa hamująco na ojca i matkę, broniąc ich przed chęcią rozwiedzenia się. Każde dziecko stanowi niejako asekurację przed rozwodem...

Ludność Stanów Zjednoczonych wzrosła w ciągu ostatniego roku według urzędowej statystyki o 998 tysięcy osób i wynosi obecnie 128 milionów 429 tysięcy osób.

Najwięcej chrześniaków na świecie posiada... Hitler. Ustalonym zwyczajem kanclerz Hitler jest stale „honorowym ojcem chrzestnym" 9-go dziecka lub 7-go syna rodzin niemieckich. Obecnie statystycy wyliczyli, że kanclerz posiada największą liczbę dzieci chrzestnych na całym świecie. Liczba ich wynosi obecnie już przeszło 12.000 i stale wzrasta. Na każdy dzień kanclerstwa Hitlera przypada zatem przeciętnie 10 chrześniaków. Każdy z nich otrzymuje zwykle pieniężny podarek, przystosowany do materialnych warunków rodziców.

Ucieczka misjonarza z rąk chińskich bandytów. Amerykański misjonarz, ks. Joseph Burns, uprowadzony jeszcze 5 lutego br. przez bandytów chińskich, zdołał zmylić ich czujność i uciec po przeżyciu strasznego piekła w obozie bandytów, którzy żądali zań wykupu w wysokości pięciu milionów dolarów chińskich.

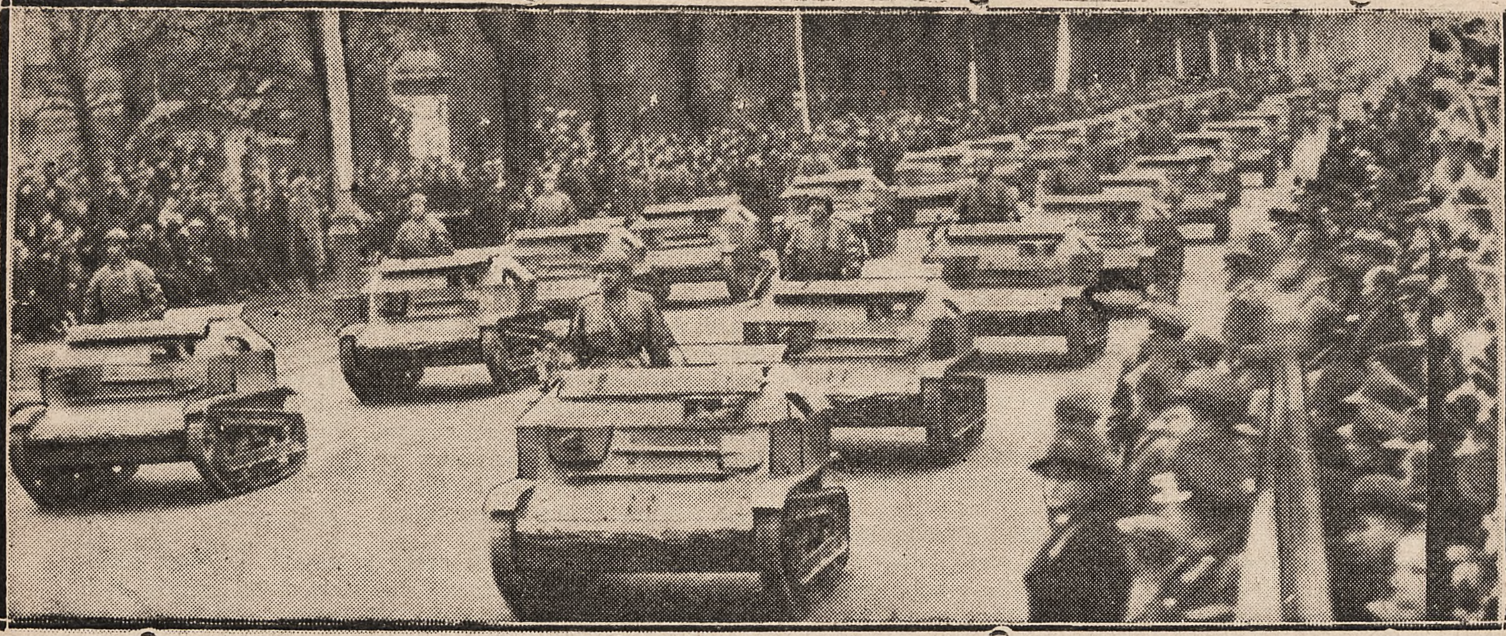
Ks. Burns pracował w prefekturze apostolskiej Fushun (w Mandżurii) i dostał się w ręce bandytów, gdy jechał do miasteczka Hwatien-tsu, by tam odprawić Mszę św. Uwolnienie swe zawdzięcza popłochowi, wywołanemu na wiadomość o zbliżaniu się wojsk japońskich. Ks. Burns liczy 36 lat życia.

Mussolini wręczył nagrody pieniężne dla rolników (na ogólną sumę 2 i pół milionów lirów), którzy zwyciężyli w ogólno-państwowym dorocznym konkursie za najlepszą uprawę roli. Wśród nagrodzonych znajduje się 13 osób duchownych.

Most z ludźmi runął w przepaść. W Brazylii, w miejscowości S. Joao d'el Rey zdarzył się tragiczny wypadek. Trzydziestu maturzystów gimnazjum Santo Antonio, prowadzonych przez OO. Franciszkanów, udało się na wycieczkę. W chwili, gdy zebrali się na moście, obliczonym na wytrzymałość ciężaru 4000 kg., most zerwał się i runął z wysokości 35 m. w przepaść wodną. 23 uczniów zdołało się cudem uratować, lecz 7 porwały nurty rzeki. Wychowawca ks. Herbert dostał pomieszania zmysłów pod wpływem katastrofy.

W Sowietach spadł olbrzymi meteor na terenie gminy Nowa Derewnia w rejonie sieredkińskim. Huk podczas spadania meteoru słychać było na kilka kilometrów.

Imiona z 60 liter na wyspach hawajskich. Na wyspach hawajskich nadaje się nowonarodzonym dzieciom imiona opisowe. Mają z nimi kłopot urzędnicy stanu cywilnego, do których obowiązku należy rejestracja nowonarodzonych. Ostatnio jedna z młodych par zgłosiła w urzędzie cywilnym imię swojej pociechy, które składa się z 60 liter. Brzmi ono: Kananinoheackuloneopunkaimanaalohilohinokeaweaweulahakaohlam i oznacza: „Powiew przyjemnych zapachów naszego domu i góra diamentowa przed oczyma nieba"..



Polskie czołgi w defiladzie.

KOMUNIKAT POCZTOWY.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku można przesyłać za pośrednictwem poczty życzenia świąteczne i noworoczne w obrocie krajowym za opłatą 5 gr.

Życzenia te mogą być wyrażone w pięciu słowach, lub w pięciu początkowych literach, nie licząc podpisu i daty.

Na tych samych warunkach przesyłać można życzenia do zagranicy za opłatą 10 gr.

Z tej samej okazji można przesyłać życzenia drogą telegraficzną, zapomocą telegramów XI. t., za zniżoną opłatą 1 zł. za 15 słów. Za każde dalsze słowo 5 gr. więcej.

Ponieważ w okresie przedświątecznym ruch paczkowy jest wzmożony, przeto przypomina się P. T. Publiczności, ażeby we własnym interesie, przesyłając różne artykuły spożywcze, jak tłuszcze, świeże mięso, drób, masło i t. p., artykuły te opakowywała odpowiednio i adresowała wyraźnie, gdyż zapewnia to prawidłowe i szybkie doręczanie adresatom, a zwłaszcza w dalszych odległościach i większych miastach.

Ze względu na zwiększony ruch pocztowy przedświąteczny, poczta będzie czynna w ostatnią niedzielę przed Świętami Bożego Narodzenia, t. zn. 20 grudnia br. we wszystkich działach służby w godzinach **od 9 do 11 i od 16 do 18.**

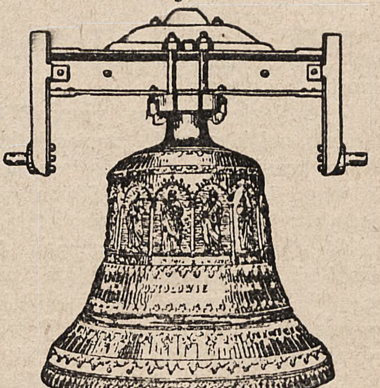
Siewcom kąkolu

...A Bóg?... Cóżeście z Bogiem zrobili?
Nic w waszych hasłach nie ma o Bogu...
Alboż wam tajne, że w ciężkiej chwili
Lud zawsze w świątyń przyklęka progu,
Wiedząc, że wszystko bez Boga — myli.

Czyż Mojżeszami czyniąc się ludu,
Do Obiecanej gdy idzie ziemi,
Chcecie bez światła go wieść? bez cudu?...
Gdy lud słowami karmicie czczymi —
Szkoda słów waszych! szkoda i trudu!

Lud nasz bez Boga — ciało bez duszy...
Możecie bryłę wtoczyć bezwładnie
Nawet na szczyty społecznej głuszy;
Ale się strzeżcie... Gdy bryła spadnie,
Druzgocąc wszystko — was najpierw skruszy!

Wiktor Gomulicki.



GOSPODARSTWO

Przemarzanie drzew owocowych.

W porze zimowej i wczesno-wiosennej drzewa owocowe często ulegają przemarzaniu. Takie przemarzanie drzew nieraz przynosi duże straty, a tymczasem przy pewnej znajomości rzeczy i odrobinie dobrej woli można go łatwo uniknąć.

Przemarzanie polega na tym, że pod wpływem mrozu sok w roślinie zamarza i tkanki ulegają rozerwaniu. U drzew i krzewów mogą powstać wskutek tego spękania pni i konarów w postaci podłużnych szczelin i odpadanie kory. Gdy mrozy są bardzo silne, drzewo może zupełnie zginąć.

Czasami przemarznięte drzewa zaczynają na wiosnę rozwijać liście i nawet kwitną, a potem nagle giną. Przemarznięte drzewa, jeśli nie zamierają całkowicie, to zwykle ulegają rakowi. Przemarzaniu ulegają drzewa nie tylko w porze zimowej, w czasie silnych mrozów, lecz często w lutym, marcu, gdy słońce silnie dogrzewa. Wówczas na skutek działania słońca rozpoczyna się w godzinach południowych krążenie soków w drewnie. W nocy natomiast przychodzi mróz i takie obudzone już do życia drzewo niesłychanie łatwo przemarza. W niektórych okolicznościach drzewa owocowe mają szczególną skłonność do przemarzania. Tak np. jeśli stosujemy jednostronne i obfite nawożenie azotem. Jabłonie, a także inne drzewa owocowe, rosnące na gruntach wilgotnych lub o wysokim poziomie wody zaskórnej, również łatwo ulegają przemarzaniu. Poza tym zawsze łatwo przemarzają drzewa, pochodzące z krajów cieplejszych, np. winorośle, brzoskwinie, orzechy włoskie i zagraniczne, oraz delikatne odmiany naszych rodzimych drzew owocowych.

Cóż zatem należy czynić, żeby drzewa od przemarznięcia uchronić? Oto przede wszystkim należy **stworzyć drzewu należyte warunki rozwoju.** Należy **dobierać odpowiednie dla danej gleby, klimatu odmiany. Unikać gleb podmokłych lub zbyt ciężkich.** Stosować pełne nawożenie, z uwzględnieniem nawozów, które wyrabiają należytą odporność tkanek przeciw przemarzaniu.

W młodym sadzie należy pnie wszystkich drzewek **okręcić grubo słomą aż do korony.** Zabezpieczy to drzewa nie tylko przed mrozem, ale i przed zającami, które chętnie ogryzają korę młodych drzew. Słomę zdejmuje się dopiero w końcu marca, lub na początku kwietnia, poczem należy ją spalić, gdyż mogą w niej znajdować się zimujące szkodniki drzew.

Starsze drzewa, o grubszych pniach, **zabezpieczamy** przed mrozem **przez pobielenie ich wapnem z domieszką gliny i krowieńca.** Wapno chroni od mrozu i zabezpiecza drzewa przed szkodliwym nagrzaniem pni przez promienie słoneczne i przedwczesnym przebudzeniem się do życia.

Jeżeli chcemy nie tylko zabezpieczyć drzewa od mrozu, ale również zwalczyć przy tej sposobności różne szkodniki, zimujące na pniu, to zamiast wyżej wspomnianego wapna z gliną i krowieńcem, smarujemy pień i konary drzewa mlekiem wapiennym z domieszką **siarczanu żelazawego.** Płyn ten przygotowuje się w następujący sposób: najpierw rozrabiamy mleko wapienne, używając 4 kg. wapna na 100 litrów (10 wiader) wody. Osobno rozpuszczamy 1 kg. siarczanu żelazawego (zielony kamień) w małej ilości wody i dolewamy ten roztwór do mleka wapiennego.

Przestroga przed pożarem.

W celu zabezpieczenia na zimę pomieszczeń mieszkalnych od chłodu, przyjął się zwyczaj gacenia chat słomą.

Nikt nie zastanawia się nad skutkami stosowania tego sposobu, chociaż to jest lekkomyślnością i grozi w każdym czasie wybuchem pożaru. Zimą, gdy niska temperatura powietrza, wilgoć i śnieg powinny przeciwdziałać rozszerzaniu się ognia, masowe pożary szaleją nieraz w dalszym ciągu, znajdując podatny materiał palny w słomie na ścianach domów.

Niejednokrotnie zwykła nieostrożność w rzuceniu niedopałka papierosa lub zapałki powoduje pożar, zaś gospodarz-pogorzelec zostaje wraz z rodziną pozbawiony własnego domu na zimę. Dzisiaj za późno na jakiekolwiek poważniejsze prace, zabezpieczające raz na zawsze budynki przed zimnem. Słoma na ścianach chat pozostanie do wiosny. Musimy jednak bezwzględnie zabezpieczyć słomę na ścianach przed zapaleniem się. Można to uskutecznić w pierwszych dniach odwilży przez obrzucenie ścian gliną lub chudą zaprawą wapienną. Wtedy zmniejszy się niebezpieczeństwo pożaru i pomieszczenia będą znacznie cieplejsze wskutek zmniejszenia przewiewności ścian.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Listonosze na wsi. Od kwietnia przyszłego roku ma być zaprowadzona służba listonoszy na wsi w województwie krakowskim. Listonosze wiejscy będą doręczać przesyłki pocztowe w miejscowościach, gdzie nie ma urzędów lub oddziałów pocztowych. Listonosze prócz doręczania poczty będą także przyjmować przesyłki pocztowe. Takich wiejskich listonoszy ma być w wojew. krakowskim około 650. Będą oni obsługiwać ponad tysiąc rejonów.

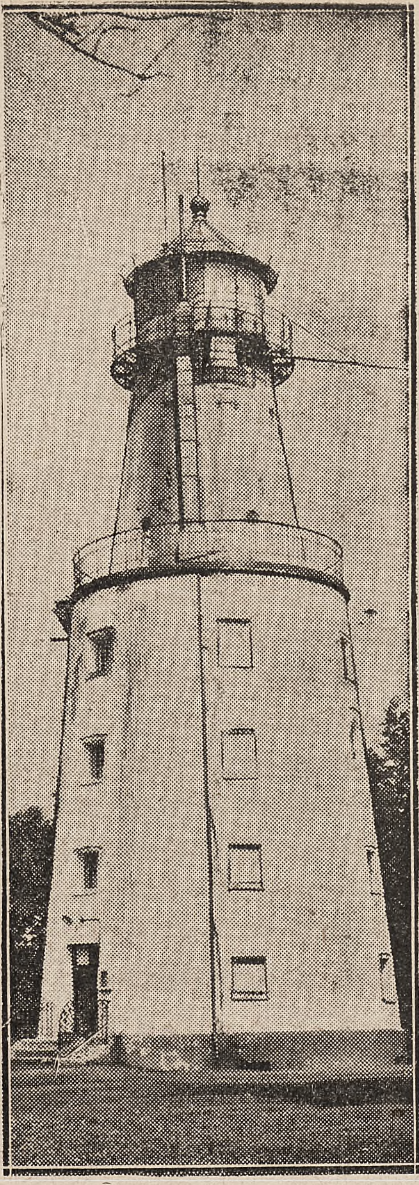
Zbiory ziemniaków są gorsze, jak przewidywano. W bieżącym roku zbiory ziemniaków wypadły mniej pomyślnie, jak poprzednie. Mianowicie oblicza się plony o jakieś 10 procent mniejsze, a przy tym zebrane ziemniaki zawierają mniej mączki, są więcej wodniste. Spowodować to może złe przechowywanie w kopcach i ubytek na wadze większy, jak w poprzednich latach.

Mniej wywozimy bekonów. Wywóz bekonów z Polski spadł. W ciągu pierwszych 10-ciu miesięcy ub. roku wywieziono z Polski 176 tysięcy 120 cetnarów, gdy w roku bieżącym w tym samym czasie 165 tys. 580 cetnarów.

Podwyżka podatku wyrównawczego. W Małopolsce i w Wielkopolsce podwyższony będzie podatek wyrównawczy o 2 miliony złotych. Wysokość podatku będzie obliczana przez pomnożenie ilości hektarów gruntów opodatkowanych w danej gminie przez mnożniki 0,75—1 na terenie województw południowych, w tych wypadkach, w których gmina wiejska, mimo wyczerpania innych źródeł dochodowych, nie jest w stanie pokryć swych wydatków.

Zakup soli bydlęcej. Min. skarbu wyjaśnia, że nadal będą udzielane przez gminę zaświadczenia osobiste, stwierdzające ilość sztuk zwierząt, posiadanych przez rolnika, z ważnością na jeden rok. Na podstawie tego zaświadczenia właściciel będzie miał prawo zakupu odpowiedniej ilości soli, przy czym może albo sam dokonywać zakupu, albo zlecić go komuś, np. delegatowi kółka rolniczego. Jeżeli z zaświadczeniem idzie się po raz pierwszy, czy to samemu, czy w zastępstwie za kogoś do hurtowni po sól, to zostawia się zaświadczenie w hurtowni, a hurtownik odnotowuje na zaświadczeniu ilość pobranej soli. Dla jednej sztuki bydła i koni sprzedawane jest 7 kg. soli, dla 1 sztuki owcy 3 kg. soli rocznie.

Ceny zbóż utrzymują się na pewnej wysokości. Za 100 kg. żyta płacą na giełdzie we Lwowie 18 zł. 75 gr., w Krakowie 19 zł. 60 gr., w Warszawie 19 zł. 75 gr. Pszenica płacona jest po około 24—25 zł. za cetnar. Oczywiście na wsi, zdala od większych rynków, za zboże płacą kupcy mniej o parę złotych.





Latarnia morska w Rozewiu, gdzie mieszkał Stefan Żeromski, tworząc „Wiatr od morza”. Na prawo: Zima w Tatrach — kolejka linowa na Kasprowy Wierch.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr. **We Francji z przesyłką:** Rocznie 10 Zł., półrocznie 5 Zł.	Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.	Ceny ogł.: $^1/_{16}$ 6 zł. $^1/_8$ 12 zł. $^1/_4$ 25 zł. $^1/_2$ 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.